

Program do namierzania naruszeń był „niedokładny”

14 maja 2015

Firma Lex Superior znana jest z rozsyłania pism z wezwaniami do płacenia za rzekome naruszenia praw autorskich. Gazeta.pl ustaliła, że prokuratura dopatrzyła się niedokładności w oprogramowaniu do wykrywania rzekomych naruszeń stosowanym przez firmę.

O firmie Lex Superior pisaliśmy wielokrotnie. Jest to firma, która rozsyła do internautów pisma wzywające do płacenia za rzekome udostępnianie filmów pornograficznych w sieci BitTorrent. Firma od dłuższego czasu powołuje się na pewne umorzone postępowanie, a ostatnio wzmocniła wydźwięk swoich pism, wspominając w nich stanowisko Ministerstwa Sprawiedliwości. Stanowisko ministerstwa jest prawdziwe, ale zostało wydane w ramach odpowiedzi na interpelację, która nie była związana ściśle z Lex Superior.

Gazeta.pl już wcześniej informowała, że w prokuraturze w Gdańsku uruchomiono śledztwo w sprawie firmy Lex Superior. Natomiast w tym tygodniu portal opublikował dodatkowe informacje o postępowaniach wszczynanych przez tę firmę oraz o wątpliwościach, jakie pojawiły się u prokuratorów. Tekst Gazeta.pl na ten temat nosi tytuł Kancelaria zdobyła dane 50 tys. użytkowników sieci Orange. I domaga się od internautów 750 zł.

Program do wykrywania piratów był „niedokładny”

Część ustaleń Gazeta.pl nie stanowi dla nas nowości. Firma Lex Superior po prostu wykorzystała dostęp do danych ustalonych w czasie postępowania karnego, przy czym nie było pewności, czy ustalone osoby naprawdę dokonały naruszeń. Jest jednak kilka wyjątkowo ciekawych, nowych ustaleń.

– Zbigniew Czerwiński, rzecznik Prokuratury Okręgowej w

Olsztynie, twierdzi, że w trakcie dochodzenia zainicjowanego przez Lex Superior powołano biegłego. Ten stwierdził, że program do wykrywania naruszeń „jest niedokładny”, np. nie pozwala na oszacowanie, co właściwie zostało ściągnięte.

– W ramach postępowania prowadzonego w Olsztynie Lex Superior dostarczył płytę z ponad 50 tys. numerów IP z sieci Orange. Dopiero po umorzeniu postępowania spółka zażądała wglądu do akt.

– Prokurator prowadzący postępowanie w Olsztynie wyraził zgodę na dostęp do akt pod warunkiem złożenia oświadczenia, że dane osobowe nie będą w żaden sposób przetwarzane. Przedstawiciel Lex Superior takie oświadczenie złożył, ale potem i tak wysyłano pisma do osób ustalonych w postępowaniu.

– Wątek wykorzystywania danych osobowych bada Prokuratura Rejonowa Gdańsk-Wrzeszcz, która już od pewnego czasu przygląda się działaniom Lex Superior.

Do „Dziennika Internautów” wciąż napływają wiadomości od osób, które otrzymują pisma od Lex Superior i są zaskoczone. Niektóre z tych osób otrzymały pisma po raz kolejny, mimo iż wcześniej zignorowały je albo składały wyjaśnienia. Wiemy, że część pism trafia do osób starszych, które nie rozumieją, dlaczego je dostały. W jednym ze znanych nam przypadków pismo trafiło do osoby bardzo chorej, po udarze i z nadciśnieniem. Rodzina tej osoby miała dylemat, czy w ogóle pokazywać pismo adresatce.

To się zdarza nie tylko w przypadku działań Lex Superior, ale także w przypadku czynności podejmowanych przez inne kancelarie i firmy, które reprezentują producentów filmów i oprogramowania. Zjawisko masowego wysyłania pism z wezwaniami do wpłaty za rzekome naruszenia określane jest często jako copyright trolling. Jest ono znane nie tylko w Polsce. Od lat wzbudza wiele zastrzeżeń etycznych, a w niektórych przypadkach dochodzi do bardzo ewidentnych błędów ze strony kancelarii.

Można tu przytoczyć przykład kancelarii Urmann und Kollegen, która w Niemczech żądała pieniędzy od osób oglądających „RedTube”.

W Polsce copyright trolling też był krytykowany. Interpelację w sprawie kierowali do przedstawicieli rządu różni posłowie. Poseł Andrzej Jaworski zaproponował nowelizację prawa autorskiego, która mogłaby ograniczyć zjawisko copyright trollingu w Polsce. Copyright trolling był krytykowany przez Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych. Także Naczelna Rada Adwokacka oraz Krajowa Izba Radców Prawnych miały poważne wątpliwości co do praktyk, jakich podejmują się prawnicy w ramach takich działań.

Oczywiście twórcy mają prawo korzystać z narzędzi, jakie daje im prawo autorskie, do ograniczania skali naruszeń. Problem z copyright trollingiem polega na tym, że może on uderzać w osoby, które żadnych naruszeń nie dokonały.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl